

„Rodzina jest sobą, jeżeli buduje się (...) na wzajemnym zaufaniu, na zawierzeniu wzajemnym. Tylko na takim fundamencie można też budować proces wychowania, który stanowi podstawowy cel rodziny i jej pierwszorzędne zadanie. (...) Dzieci ufają rodzicom dlatego, że spodziewają się od nich prawdy - i ufają o tyle, o ile otrzymują od nich prawdę. Prawda jest więc fundamentem ufności. (...) Cały naród polski musi żyć we wzajemnym zaufaniu, a to zaufanie opiera się na prawdzie. (...) Nie zawaham się powiedzieć, że od tego właśnie - od tego przede wszystkim: od zaufania zbudowanego na prawdzie - zależy przyszłość Ojczyzny”.

Tak mówił do nas we Wrocławiu 31 lat temu święty Jan Paweł II. Już wtedy, w zniewolonym kraju, Ojciec Święty dostrzegał, że przeciwstawić się owemu zniewoleniu można w oparciu o trzy wynikające z siebie etyczne wymiary - prawdę, zaufanie i wspólnotę - które są ze sobą związane.

Nie ma bowiem zaufania bez prawdy, a wspólnoty - bez zaufania. Że właśnie w ten sposób można wyzwolić się ze strachu, zniewolenia, alienacji, można uniknąć podziałów, pokusy dbania wyłącznie o własny interes. Bez wątplenia 31 lat później słowa te nie tylko nie straciły swojej aktualności i mocy, ale są jeszcze bardziej wymowne. Oto polskie społeczeństwo AD 2013 jest na ostatnim miejscu w Europie pod względem zaufania do drugiego człowieka - tylko 13 procent badanych takie zaufanie deklaruje, wobec 68 procent w Danii, która jest w Europie pod tym względem liderem. Profesor Czapiński w „Diagnozie społecznej” jako katastrofalny określa nasz rozwój wspólnotowy, podkreślając, że przez 25 lat wolności zwyciężała chęć „rozwoju molekularnego”, jednostkowego. Można powiedzieć, że to zrozumiałe - społeczeństwo odreażowało w ten sposób lata „przymusowego kolektywu”, ale niewątpliwie wylano dziecko z kąpielą. Elity polityczne nie zrobiły nic, by ten zgubny trend odwrócić, by pokazać wartość wspólnot opartych na zaufaniu i prawdzie. Mam niepokojące wrażenie, że przynajmniej dla części elit taka inżynieria społeczna była ze wszech miar wygodna - zapewniała, że każdy, zajęty sobą, nie będzie się wtrącał w to, jak inni kręcą lody. Totalny brak zaufania wszystkim do wszystkiego niesie jednak katastrofalne skutki praktycznie w każdym obszarze naszego życia. Zaufanie stanowi fundament dialogu i istotę kapitału społecznego. A to właśnie dialog i kapitał społeczny są podstawą nowoczesnego i rozwijającego się państwa. Nie przez przypadek kraje o dużym potencjale kapitału społecznego są silne gospodarczo, a ich społeczeństwa rozwijają się najszybciej. Mniej w takich krajach korupcji, ale i mniej biurokracji - nie trzeba bowiem każdemu - od premiera do robotnika - przez cały czas patrzeć na ręce. Na prawdzie i zaufaniu opiera się też uczciwy i konstruktywny dialog. Brak zaufania - to brak dialogu. Odczuwamy to na własnej skórze przez ostatnie lata szczególnie dotkliwie. Może więc politycy, którzy tak chętnie robili sobie „słit focie” podczas kanonizacji Jana Pawła II, pochyliby się nad Jego

słowa i w nich poszukali odpowiedzi na pytania podstawowe dla naszej przyszłości. A swoją drogą, nie zaszkodzi, abyśmy pochylili się nad tym wszyscy. Nasz Święty powtarzał wszak wielokrotnie, że należy zaczynać od siebie.

Jacek Rybicki